Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 66 **Kraków, Niedziela dnia 6 Marca 1904.** **Rok XII.**

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty dla uniknięcia przerwy w odbiorze dziennika. Prenumerata wynosi za miesiąc Marzec na prowincyi **2** kor. **70** hal., w Krakowie bez odnoszenia **2** korony. Za odnoszenie dopłaca się **40** h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początek powieści **„Synowie burzy“**.

Za dopłatą **1** kor.: początek drukującej się obecnie powieści **„Mały garnizon“** przez porucznika Bilse; i pamiętniki w **„Cytadeli“**.

Za dopłatą **1** kor. **60** hal. można nabyć cztery ukończone powieści: 1) **„Skrzynka z Ametystu“**, 2) **„Sonia“**, 3) **„Teraz i zawsze“** powieść z włoskiego, 4) **„Potomek Wallensteina“** powieść usnutą na tle stosunków żydowskich.

WOJNA.

Ostatnie operacje.

Eskadra rosyjska w Porcie Artura została zniweczona, i to bez wielkiej bitwy morskiej.— Celu swego dopięli Japończycy szeregiem zadziwiająco zuchwałych napadów, dzięki swej doskonałej artylerji, i daleko lepszemu wyćwiczeniu swej marynarki. Najpierw na samym początku wojny, 9 lutego storpedowali dwa pancerniki i jeden krążownik, — a następnego dnia przy ogólnem bomardowaniu Portu Artura uszkodzili 5 statków. Potem zatopili „Warjaga“ i „Korejca“, i wysadzili w powietrze „Bojaryna“, a nareszcie podczas ostatniego starcia, padły ofiarą ostatnie nieuszkodzone krążowniki rosyjskie „Askold“ i „Nowik“. Obecnie zatem w „Porcie Artura“ stoją podziurawione szkielety okrętów, z których siedm nie mogło upłynąć ani mili morskiej! Do tych znacznych rezultatów doszli Japończycy z bardzo małemi stratami ze swej strony, i to właśnie jasno dowodzi ogromnej przewagi ich floty co do jakości okrętów i wyrobienia załóg. Ale kampanja morska na razie zakończona, — nie jest decydującą dla wyniku wojny, która się rozstrzygnie na lądzie, w Północnej Korei, lub południowej Mandżurji.

Część wojsk japońskich wylądowała w Korei. Podobno stoją tam 3 dywizje, czyli 50 000 ludzi. Rosjanie nawet tyle nie mają, gdyż główne ich siły stoją w okolicach Mugdenu, gdzie się odbywa mozolnie i powoli koncentracja. W północnej Korei mają oni zaledwie kilkanaście tysięcy ludzi, i bardzo być może, że ustąpią bez walki.

W każdym razie Japończycy nie mogą rozpocząć poważnych kroków zaczepnych z temi siłami, które obecnie mają w Korei, — a przecież i lądowanie wojsk jest operacją trudną i mozolną. Warto przypomnieć, że w roku 1900 na wyprawę do Pekinu, Japonja zmobilizowała tylko jednę dywizję, a na przewiezienie jej do Tientsinu, potrzebowała 35 wielkich i 25 małych parostatków, — a chcąc rzucić się na Rosjan z całą siłą, muszą Japończycy przewieźć co najmniej 10 dywizyj, czyli 250.000 ludzi, z potrzebną amunicją i żywnością. Dla tej armji potrzeba wynająć dziesiątki tysięcy kulisów (tragarzy), bo w kraju bez dróg, wielkie transporty wozowe są niemożliwe. Wszystko to razem zabierze bardzo dużo czasu, to też ledwie w końcu marca Japończycy będą zupełnie gotowi.

Rosjanie nawet wtedy nie będą mieli sił wystarczających.

Przedewszystkiem okazuje się, że byli zupełnie nie przygotowani, a ich siły sa [illegible]

Korea w wojnie z Rosją.

Zatem i Korea wypowiedziała Rosji wojnę. Jak doniosły telegramy poseł koreański został odwołany z Petersburga, co równa się wypowiedzeniu wojny. Tak samo bez formalnego wypowiedzenia wybuchła wojna z Japonją. — Rzecz jasna, że jest to tylko prosta forma, która istoty rzeczy nie zmienia. Bo Japończycy, zająwszy Koreę, zmusiwszy cesarza koreańskiego do zawarcia traktatu, mając panującego, rząd krajowy i zarząd państwem w swojej mocy, mogą robić z Koreą, obsadzoną ich wojskami, co im się żywnie podoba.

Korea została wicekrólestwem Japonji. Rządy w zajętem państwie są sprawowane z właściwą Japończykom energją. Dowodzi tego ciekawy fakt.

Poseł japoński w Seul Hayaszi zawarł w dniu 23 lutego traktat, którego szczegóły zostały podane, z koreańskim ministrem spraw zewnętrznych I-Yong-Ik, będącym dotychczas wszechwładnym panem, wprost dyktatorem w państwie. I-Yong-Ik był jednak niewygodnym, bo chciał nadal rządzić. To też Hayaszi zrobił z nim krótki proceder; mimo tego, że był mu pomocny przy zawarciu traktatu, kazał go pod eskortą odesłać do Czemulpo, a stamtąd przewieść do Japonji, a sam zajął się od razu reorganizacją tego do cna korrupcją zdeprawowanego i w bezbrzeżnem zacofaniu i niedołęstwie pogrążonego kraju. Japończycy, którzy dali najlepszy dowód na sobie samych, że umieją reorganizować, mogą w krótkim czasie obudzić drzemiące siły i zużytkować je na swoją korzyść.

Co do armji koreańskiej, to ta oficjalnie wynosi na papierze aż cały miljon, w rzeczywistości zaś najwyżej 10 tysięcy, źle uzbrojonych i niekarnych żołnierzy. Nieszczególną odwagę okazało to wojsko w tych dniach; kiedy przed kilku dniami ukazały się rosyjskie patrole pod Pjengjang, czem prędzej pouciekali w góry.

W każdym razie zajęcie Korei jest spełnieniem jednego z dwóch punktów programu politycznego Japonji, to jest: ugruntowania swoich wpływów w Korei, Mandżurji, a przytem, co najważniejsza, to zdobycie to udało się prawie bez wyciągnięcia miecza z pochwy, bez jednego strzału i utraty choćby jednego żołnierza. Nie osłabiło zatem nic a nic potęgi wojennej Japonji, owszem przeciwnie dało jej nowe środki w ręce

W całym świecie, a tembardziej na Wschodzie imponuje tylko i wyłącznie powodzenie i siła. A Japonja śmiało, odważnie i stanowczo wystąpiła i odniesła znaczne zwycięstwo nad rosyjską flotą; wciąż postępuje a nie cofa się, jak Rosja. To też gwiazda i urok tej ostatniej coraz bardziej blednieje. I Chiny chcą wyjść ze swojej niby neutralności, gromadzą wojsko, burzą się w Mandżurji a chińscy jenerałowie prą dwór pekiński do wojny. Coraz głośniej rozlega się japońskie hasło „Azja dla Azjatów.

Zużycie dział.

Wielokrotnie zadawano sobie pytanie, dlaczego flota japońska ciągle przerywa bombardowanie Portu Artura. Przyczyna tego jest bardzo prosta; oto wobec olbrzymich dział jakie dźwigają nowożytne statki pancerne, zapasy amunicji są bardzo ograniczone. Specjaliści liczą, że jeżeli okręt strzela wszystkiemi swojemi szybkostrzelnemi działami, wyczerpuje pociski w przeciągu dwóch godzin. Jeżeli używa tylko dział wielkiego kalibru, wyczerpanie następuje po sześciu godzinach. Zatem eskadra japońska, która już trzykrotnie bombardowała Port Artura, musiała odnawiać swoje zapasy amunicji w arsenałach Saseho lub Nagasaki; pamiętać zaś należy, że proch bezdymny nie konserwuje się długo, tak, że nie można fabrykować jego zapasów na długie lata, — tylko napełnia się pociski w miarę potrzeby.

Powtóre działa zużywają się bardzo szybko. Działa 32 centymetrowe (obwód ujścia), które ważą 65000 kilo, a kosztują 450,000 koron, mogą dać najwyżej 100 strzałów. Następnie wewnętrzna powierzchnia rury jest tak porysowana i poszarpana. że zatrzymuje pocisk i grozi wielkiem niebezpieczeństwem dla strzelających. — Działa 24 c. mogą dać 250 strzałów, — 15 c., 400 do 500, wreszcie działa polowe zużywają się po 2 do 3000 strzałów.

Z tego widzimy jak bardzo kosztowną i trudną jest wojna nowożytna.

Mugden.

Mugden, główne miasto prowincji i najstarsza stolica Mandżurji, liczy około 250.000 mieszkańców i leży na południowej odnodze kolei wschodnio-chińskiej, o 415 wiorst od Portu Artura, oraz na głównym trakcie chińskim z Szanhajkwanu do Błagowieszczeńska. Z Mugdenu też idzie droga do rzeki Jalu. Mugden otoczony jest murami; w samym środku miasta wznosi się pałac cesarski, również otoczony murami, stanowiący obecnie rezydencję namiestnika i głównego dowódcy. Pod Mugdenem, jak wiadomo, leżą liczne grobowce obecnej dynastji chińskiej, dzięki czemu miasto to cieszy się wielkiem poszanowaniem u Chińczyków i korzysta z wielu przywilejów.

Smutna dola urzędników kolejowych.

Artykuł o doli urzędników kolejowych. — Brak awansu. — Mała pensja. — Przewaga prawników.— Protekcja. — Dr Wittek i jego hofraci.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W dzienniku wiedeńskim „Zeit“ pewien wyższy urzędnik kolejowy (zdaje się, że równocześnie poseł do Rady państwa i członek jednego z najliczniejszych klubów parlamentarnych) ogłasza od pewnego czasu szereg artykułów, poświęconych gospodarce na kolejach państwowych austrjackich.

W nrze 515 z dnia 4 marca poruszył smutną dolę urzędników kolejowych.

Dygnitarz kolejowy, do niedawna pozostający w czynnej służbie, przyznaje, że dola owych urzędników jest wręcz opłakaną, zwłaszcza od ustąpienia Bilińskiego. Czego zaś pierwszy minister kolejowy, jenerał Guttenberg nie zdołał popsuć, to nadwerężył późniejszy system biurokratyczny.

Awans urzędników kolejowych staje się z roku na rok gorszym, to jest mniej licznym. Dla urzędników bez akademickiego wykształcenia dojście do VII rangi (kolejowej) to jest do złotego kołnierza i do pensji 3.600, 4.000, 4.400 k. zmieniło się w ideał, niepodobny do osiągnięcia.

Większość przeważająca urzędników kolejowych państwowych jest dzisiaj skazaną na to, że po 35 latach ciężkiej służby, bardzo odpowiedzialnej i wyczerpującej, muszą pójść na emeryturę w chwili, gdy pobierają 3.200 k. płacy. Nic dziwnego, że wobec coraz to większej drożyzny wpadają w długi. — Każdy to pojmie, a dziwić się może tylko zwierzchność kolejowa, która nędzę urzędników chce zwalczać rozporządzeniami, zakazującemi robić długi.

Ten akt mądrości biurokratycznej, oburzył do żywego urzędników kolejowych. Urzędnicy wiedzą teraz, że z góry nie mają się spodziewać pomocy. Chcą sobie radzić sami.

Żądają tedy zmiany w dziedzinie awansowania. Chcą, by wszyscy urzędnicy średniej służby kolejowej mogli dochodzić do VII rangi, by część

dodatku aktywalnego wliczono do emerytury, by ułatwiono starszym kolegom przejście na pensję. Dalej chcą, by urzędników kolej państwowych zrobiono istotnymi urzędnikami państwowymi, podczas gdy obecne ich stanowisko jest nieokreślonem. Żądają otwarcia szkoły kolejowej, celem wytworzenia jednolitego ciała urzędniczego. Domagają się usunięcia nepotyzmu i protekcyj, panujących i w ministerjum kolejowem i w dyrekcjach koleji państwowych, panujących jawnie.

Dalej urzędnicy nieprawnicy skarżą się na forytowanie prawników, którzy nie mają należytego wyobrażenia o służbie kolejowej, pomimo to zaś zajmują najlepsze, wręcz nieodpowiednie dla nich posady i decydują o wszystkiem, nawet o tem, czego nie rozumieją. Ci prawnicy lekceważą sob e urzędników egzekutywy.

Pan minister kolejowy i jego sztab mieliby lepsze wyobrażenie o twardej służbie urzędników na linji, gdyby częściej osobiście ją badali.

Prawda, że minister kolejowy musi łatać budżet kolejowy oszczędnościami, robi je jednak na żołądku i zdrowiu urzędników i personalu kolejowego, zamiast prowadzić politykę taryfową, lepiej zorganizować ruch i eksploatację linij.

Ludność ma prawo żądać w imię bezpieczeństwa osobistego i w imię racjonalnej gospodarki ekonomicznej, by personal kolejowy był zadowolonym i mógł godnie, dobrze, spokojnie spełniać powierzone mu zadania. Personal niezadowolony. bo krzywdzony, jest niebezpieczeństwem publicznem.

Czynów trzeba, reform, a nie rozporządzeń i frazesów, które nikogo nie nakarmią.

Tyle mniej więcej ów dygnitarz kolejowy. Zdaje się, że i prezes gabinetu nie jest zadowolniony z obecnej gospodarki. Tak przynajmniej daje do zrozumienia jego organ „Montags Revue“.

Antypolski projekt
w pruskiej Izbie panów.

Wczoraj rozpoczęły się w pruskiej Izbie panów rozprawy nad zapowiedzianym już dawno wnioskiem rządu o zmianę przepisów, dotyczących parcelacji ziemi. Wniosek ten jest ubrany w formę ogólnikową, ale ma charakter wybitnie antypolski. Rząd domaga się w nim rozszerzenia kompetencji władz przy podziale większych gruntów na parcele, mianowicie żąda, aby przyznano mu prawo zakazania parcelacji, jeżeli w danym wypadku sprzeciwia się interesom państwowym.

Przeciw temu projektowi wystąpili w imieniu ludności polskiej członkowie Izby panów, ks. Ferdynand Radziwiłł i Józef Kościelski. Ks. Radziwiłł wskazał na to, że projekt ten, mimo osłonek, ma charakter wybitnie antypolski. Mimo przepisu konstytucji, w/ dług której wszyscy obywatele państwa są równi wobec prawa, rząd, ulegając naciskowi hakatystów, przedstawia Izbie projekt ustawy, ograniczającej prawa obywatelskie Polaków. Projekt ten jest tylko jednym z licznym środków, skierowanych na to, aby Polaków osłabić i wyniszczyć, a równocześnie osłabić katolicyzm w dzielnicach z ludnością polską. Mowca wykazał na przykładach, ak ściśle polityka germanizacyjna łączy się z antykatolicką. Jest to dalszy ciąg bismarkowskiej „walki kulturnej“. Trzymając się tej polityki, rząd pruski działa wbrew przekonaniom większości państwa niemieckiego, która za pośrednictwem swych posłów parlamentarnych dopiero przed kilku dniami potępiła stanowczo antykonstytucyjne dążności pruskie. Rząd pruski powołuje się w swej polityce nieustannie na zaczepność Polaków i na ich niechęć do państwa pruskiego, twierdzi, że Polacy powinni uważać się za Prusaków narodowości polskiej, a równocześnie wysila się na to, aby tym „Prusakom narodowości polskiej“ poderżnąć gardło.

Józef Kościelski, mniej zwracał uwagi na stronę prawno polityczną projektu, a za to wystąpił jako tłómacz uczuć społeczeństwa polskiego, i uczynił to z energją, której po znanych występach tego polityka w czasach dawniejszych trudno było się spodziewać. Zaznaczył, że Polacy nie są bynajmniej usposobieni wojowniczo i zaczepnie. Pragną oni spokoju i składali dowody tego. Gdy jednak narzucono im wojnę, muszą bronić się, a ostateczne zwycięstwo w tej walce będzie po tej stronie, która ma za sobą prawo i sprawiedliwość. Dziś, wobec znanej zaczepnej polityki germanizacyjnej rządu pruskiego, trudno wymagać od Polaków, aby tłumili swoje oburzenie i występowali wszędzie z nienaganną wytwornością. Rękawiczki, któremi dawniej dotykali rządu, zdarły się, a na sprawienie nowych niema pieniędzy. Poddawać się dobrowolnie, bez oporu dążnościom germanizacyjnym Polacy, nie mogą; byliby łajdakami, gdyby zaparli się swej narodowości.

Przedstawiciele rządu, mając w Izbie panów zapewnione powodzenie, nie wysilali się na to, aby utrzymać fikcję zgodności projektu z przepisami konstytucji, nie taili się z tem, że chodzi przedewszystkiem o to, aby utrudnić parcelację polską. Minister rolnictwa, Podbielsky, z całą bezczelnością oświadczył, że celem projektu jest ułatwienie kolonizacji niemieckiej w prowincjach wschodnich.

Niemniej otwarcie wyraził się minister spraw wewnętrznych, bar. Hammerstein. Polacy — mówił — zdobywają jednę piędź ziemi po drugiej, a w miarę zwiększania się ich stanu posiadania, szerzy się usposobienie polskie. Na to rząd pozwolić nie może. Niech sobie Polacy zachowają swój język; ale musimy domagać się od nich, aby przejęli się duchem niemieckim. Jeżeli to okaże się potrzebne, to rząd niezadowoli się środkami używanemi dotąd, lecz będzie co rok przedstawiał nowe ustawy dla obrony interesów niemieckich w dzielnicach polskich.

Trzeci przedstawiciel rządu, minister oświaty i wyznań, Studt, zwrócił uwagę na zarzut, wypowiedziany przez ks. Radziwiłła, że po za polityką antypolską ukrywają się cele protestantyzacyjne, a wiedząc z doświadczenia, że argument ten robi zawsze bardzo silne wrażenie w potężnem stronnictwie centrum katolickiego, usiłował wytłómaczyć, iż jest nieuzasadniony.

W imieniu stronnictw przemawiali: syn żelaznego kanclerza, ks. Herbert Bismarck i znany ekonomista. prof. Schmoller. Pierwszy zachęcał rząd do stanowczego występowania przeciw Polakom, drugi zajmował się więcej samym projektem ustawy, uznał go za godny poparcia i oświadczył się za przekazaniem go komisji. — Izba zgodziła się na to.

Nie ulega wątpliwości, że komisja projekt rządowy zatwierdzi, a może nawet obostrzy. Izba panów uchwali go, a Izba poselska, chociażby nawet centrowcy mieli zająć stanowisko opozycyjne, uczyni zadość życzeniom gabinetu. Odwołanie się do parlamentu nie wiele zapewne pomoże posłom polskim, bo jakkolwiek parlament nie będzie z tej ustawy zadowolony, to nie zdobędzie się on na odwagę stanowczego wystąpienia przeciw złamaniu konstytucji przez rząd pruski.

Czeka więc nas nowa i ciężka walka.

Korespondencja.

PETERSBURG, 1 marca.

Wrażenia wojny. — Rząd i społeczeństwo. — Otrzeźwienie. — Kradzieże w Mandżurji. — Powody wojny. — Rosja i Polacy.

W znanej powieści Zoli okrzyk pyszałkowaty maszerujących żołnierzy: „Do Berlina“, kończy epopeję brudów, nędzy i upadku drugiego cesarstwa. Na ulicach Petersburga rozlegał się jakiś czas okrzyk „do Tokio“ — ale go dość prędko stłumiono, zwłaszcza, że współdziałała przy tym akcie rozsądku — policja.

Mieliśmy „wielkie“ patrjotyczne demonstracje, ze studentami i to w nich było najważniejsze i najcharakterystyczniejsze. Studenci stanowią żywioł radykalnie opozycyjny — zwłaszcza odkąd Kleigels przejechał się po nich nahajkami na Newskim Prospekcie, to też po wybuchu woj-

Mały garnizon.

Obraz z życia wojskowego w Niemczech

napisał

porucznik Bilse.

42 (Ciąg dalszy).

— Co, tysiąc pięćset marek? — zawołał Borgert nie kryjąc rozczarowania — ależ ja niemal dziesięć tysięcy zapłaciłem za całe to urządzenie.

— Bardzo mi przykro, panie nadporuczniku — odpowiedział żyd wzruszając ramionami — stare rzeczy, to nie są nowe rzeczy, więcej nie da nikt.

— Ależ to za mało, to prawie za darmo.

— No, ja panu dam dwa tysiące marek, ale więcej ani feniga.

Borgert usiadł. Zaczął się namyślać, a żyd tymczasem patrzył mu w twarz oczekując.

— Dobrze, dawaj pan pieniądze i bierz to wszystko — powiedział Borgert po krótkim namyśle.

Bo choć dwa tysiące za te kosztowne meble były drobnostką, to jednak lepiej było zgodzić się na niską cenę, niż gdyby cały plan ucieczki rozbił się o brak pieniędzy.

Żyd wyciągnął powoli banknot z kieszeni, napisał coś na ćwiartce papieru i podał ją Borgertowi do podpisania.

Gdy handlarz wyszedł, a Borgert został z dwiema tysiączkami, zdawało mu się, jak gdyby mu ciężar spadł z serca. Gotówka była i ostatnia przeszkoda do ucieczki usunięta. Schował pieniądze, poczem zaczął wyjmować ubranie podróżne. Resztę cywilnych ubrań spakował razem z sukniami pani Leimann, wsadził potem jeszcze parę drobnych rzeczy i kazał natychmiast kufer zanieść na kolej.

Pułkownik nie okazywał wiele chęci do pozwolenia na wyjazd, dopiero kiedy Borgert jeszcze raz zaczął go przekonywać o ważności tej podróży, udzielił mu trzydniowego urlopu. Spodziewał się nareszcie, że Borgert porozumie się z ojcem i tych przykrych pieniężnych kłopotów się pozbędzie. Pozwolił zatem, bo to i jemu było na rękę.

Leimann tymczasem był już daleko. Obaj przyjaciele nie pożegnali się nawet, Leimannowa natomiast była bardzo zajęta. Tyle miała jeszcze do roboty. popalić wszystkie listy, których ani mąż ani Jerzy nie powinni czytać, popakować jeszcze mnóstwo drobnostek, przeważnie małoznaczne rzeczy bez wartości, których wartością były wspomnienia.

Tajemne pożegnanie z dwuletnim synkiem wystawiała sobie znacznie smutniej na dzień przedtem i odczuwała teraz nawet coś jakby wyrzuty sumienia, że tak z lekkiem sercem, bez jednej łzy, mogła się rozstać z jedynem dzieckiem, które teraz, bez matki, niepewna, może smutna czekała przyszłość.

Ale to było szczególne! Od pierwszej chwili miała jakiś wstręt do tego dziecka z szerokim nosem, z dużemi ustami i nieładnemi wytrzeszczonemi oczyma. Po kilku tygdniach pokazało się wyraźne podobieństwo do ojca, a w miarę, jak mąż stawał jej się bardziej obcym, niknęła reszta miłości macierzyńskiej. Zaczęła nienosić tej wiecznie krzyczącej brzydkiej istoty i biedne dziecko wychowywało się pośród służących, w kuchni lub w izdebce pokojówki. Matka widziała dziecko czasem ledwie przez godzinę na dzień.

Są kobiety, które przez próżność i zbytnie rozumienie o swej piękności, uważają to za złośliwość natury, za karę niebios, jeżeli wydadzą na świat brzydkie dziecko, do którego potem przez całe życie czują niechęć, jako do żyjącego wspomnienia, obrazy dla ich dumy kobiecej.

Mąż także sobie dobrze na to zasłużył, żeby go opuścić, to też nie czuła niemal wyrzutów sumienia, gdy o trzeciej godzinie siedziała w przedziale pierwszej klasy pociągu do Frankfurtu.

Bo któż z ludzi nie stara się usprawiedliwić przed sobą samym z swych grzechów i błędów. Powierzchowni, samolubni ludzie dochodzą w tem staraniu tak daleko, że największe zbrodnie wydają się im drobnemi przewinieniami, które tylko fałszywie i zbyt surowo oceniają, gdyż nie znają motywów.

Do takich ludzi należał też Borgert. Dla egoisty cel uświęca środki, więc i on żegnał w dobrym humorze, pełen wewnętrznego zadowolenia, garnizon, „przyjaciół“ i obowiązki, litując się pogardliwie nad tymi, co w ograniczeniu i prostocie ducha trzymają się dobrych obyczajów i tradycji, bo nie mają odwagi wyzbycia się względów na drugich, którzy im w drodze stają.

Gdy oboje późnym wieczorem siedzieli w sali jadalnej eleganckiego hotelu, wydawało im się życie, cała przyszłość świetlanym obrazem bez cieni i przy butelce francuskiego szampana święcili pierwszy dzień swego młodego małżeńskiego szczęścia — szczęścia w wolnej miłości.

ROZDZIAŁ VI.

Ucieczka naporucznika Borgerta nie mogła się długo ukryć.

Gdy po upływie trzechdniowego urlopu nie powrócił, a ojciec na zapytanie telegraficzne odpowiedział, że syn wogóle do domu nie przyjechał, zrodziło się przypuszczenie, że dezercją ratował się przed skutkami swego dotychczasowego, lekkomyślnego życia.

Co prawda, prócz Leimanna nikt nie wiedział dobrze, jak źle stały interesy Borgerta. Dopiero gdy żyd pragnął odebrać kupione rzeczy, a komornik chciał je zatrzymać, upoważniony do fantowania na bardzo wielką sumę, odsłonił się naraz cały system, którym Borgert „pracował“.

Sąd nakazał wszystkie ruchomości Borgerta wziąć w sekwestr, a licytacja miała rozstrzygnąć, o ile poszczególni wierzycie odzyskają swoją gotówkę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ny zapyty ano się tu nie bez niepokoju, jak postąpią studenci? Czy nie skorzystają ze sposobności, aby choćby podrażnić rząd? Obawy były oczywiście płonne. Wystąpienie opozycyjne byłoby w obecnej chwili niepatrjotycznem i studenci naraziliby się nawet na niemiłe starcie z motłochem. Byli więc zupełnie poprawni a nawet uczestniczyli dość licznie w patrjotycznej manifestacji przed pałacem cesarskim. Nie zgromadzili się wprawdzie w zbyt wielkiej liczbie, ani w najlepszym gatunku, ale zawsze ich szynele błyszczały pomiędzy tołubami dworników, tragarzy i różnych bractw cerkiewnych i to było zupełnie wystarczające dla dworu i dla rządu. Zaraz potem dano surowe hasło zaniechania wszelkich gwałtowniejszych, a zwłaszcza ulicznych objawów uczuć lojalności.

Jeszczeby tego brakowało, aby pod osłoną patrjotyzmu urządzono rewolucyjki pod okiem cesarza i Plewego! Tak się zaczęło we Francji, a jak się skończyło?...

W ogóle nastąpiło otrzeźwienie; z początku i prasa nawet poważna wpadła w ton śmiesznych przechwałek. Żartowano sobie z Japończyków, a deklamacje o kolosie rosyjskim, o malcu japońskim, którego się rózgą skarci, kursowały jako dobra moneta, a wszystko przewyższył ten waleczny jenerał, który odjeżdżając na Wschód oświadczył, że ani jeden Japończyk z tych, którzy wylądowali na Korei, nie powróci do ojczyzny. Prawdziwy jenerał Bum Bum!

Ale to już przeszło. Ludzie rozsądni — a tych tu nie brak — zaczynają krytycznie oceniać sytuację, zaczynają rozumieć, że to kampanja bardzo ciężka i bardzo wątpliwa. O flocie ucichło zupełnie. Nikt nie wie oprócz cesarza i ministrów, czy w Porcie Artura są jeszcze w ogóle pływające okręty? A przecież na tej eskadrze pokładano olbrzymie nadzieje; miała ona zgnieść flotę japońską jednym zamachem, a tymczasem dała się sromotnie zaskoczyć i najlepsze jej statki są już podziurawione. Otwiera się zatem perspektywa długiej, krwawej i kosztownej wojny lądowej, do której Rosja nie jest wcale przygotowana.

To potwierdzi każdy, kto mieszka w Petersburgu i zna tutejsze stosunki; najpierw rząd nie przewidział wcale tak rychłego wybuchu. Baron Rosen okazał się bardzo lichym dyplomatą, ale w dodatku zanadto przymknięto oczy na straszliwe nadużycia przy budowie kolei Mandżurskiej, i uzbrojeniu i zaprowjantowaniu Portu Artura. Nadużycia były nieuniknione; działyby się prawdopodobnie w każdem państwie przy podobnych przedsiębiorstwach, gdzie ścisła kontrola jest prawie niemożliwa, ale tu doszły do rozmiarów niebywałych; kradziono miljony jak gdzieindziej kradną setki, a skarb państwa płacił i płacił cierpliwie.

Otóż i główny powód wojny. Odległe te kraje Mandżurja i Korea, stały się polem olbrzymich, niesłychanych spekulacyj.

Zakupowano lasy i grunta milami kwadratowemi, stawiano fabryki, hotele, domy, tworzono spółki, towarzystwa akcyjne, banki, wszystko w nadziei wielkich i łatwych zysków. W te wszystkie spekulacje były wmieszane i zaangażowane osoby bardzo wysoko położone. Wymieniano mi n. p. nadzwyczajne nazwiska nabywców ziemi w Mazampo, porcie południowej Korei, który miał stać się trzecim posterunkiem rosyjskim na dalekim Wschodzie, pomiędzy Władywostokiem a Port Arturem. To też gdy Japończycy zażądali, aby Korea przeszła do sfery ich wpływów, cała klika mocno zainteresowana w utrzymaniu tam rosyjskiego zwierzchnictwa, oparła się wszelkiemi siłami tym zupełnie naturalnym żądaniom. I ten opór wynikający ze spekulacyj finansowych wpływowych jednostek, wywołał pośrednio wojnę. Zamiast lojalnie rozgraniczyć się z Japończykami, zaczęto zwlekać, odkładać, szukać pozorów, no i pierwsze strzały padły. Teraz już chodzi nietylko o Koreę, ale o całą Mandżurję, może nawet o wschodnią Syberję...

W każdym razie wojna nie jest wcale popularną. Lud nie pojmuje jej potrzeby i boi się, inteligencja niezawisła uważa ją za wynik prywatnej łapczywości, a cesarz z pewnością jej nie chciał, tylko dostawcy zacierają ręce, czynownicy węszą nowe posady, a wojskowi oczekują rang i orderów, ale ci przynajmniej ryzykują życie...

A ta sama inteligentna część społeczeństwa, która wojnie i dalszym zaborom była zasadniczo przeciwna, sądzi, że powinna ona przynieść pewien pożytek Rosji, a mianowicie przyśpieszyć wewnętrzną reorganizację.

Jakikolwiek będzie wynik, nieunikniona wstrząśnienie wyrwie państwo z odrętwienia i marazmu, zmusi do zerwania z systemem martwych rządów czynownictwa. Ta myśl przewija się dość wyraźnie przez niezliczone artykuły prasy petersburskiej; wypowiadają ją także owe nawet dzienniki zwykle bardzo lękliwe. Czy przewidywanie jest słuszne — nie śmiem rozstrzygać.

Dodam jeszcze, że i społeczeństwo i prasa są nadzwyczaj drażliwe na punkcie sympatyj okazywanych Rosji. Notują tu skrzętnie wszelkie demonstracje, wszelkie głosy prasy zagranicznej. Najbaczniejsza zaś uwaga jest zwrócona na Polaków. Pisza tu o nas w tonie, jakiego nie było od lat 50. Ale trzeba dodać, że są to tylko słowa... afakta? Czertkow radzi ze swymi pomocnikami, którą ulicę warszawską zeszpecić rosyjskim teatrem.

Co do wiadomości z placu boju, to cenzura, mimo urzędowych zapewnień, jest bardzo surowa i całej prawdy ogół nie zna. Oficjalnie nie zatonął ani jeden statek. Jednakże pozwolono przedrukować opis bitwy pod Czemulpo. *X.*

Król belgijski w procesie z córkami.

W Brukseli rozpoczął się pierwszego marca proces hr. Stefanii Lonyay, wdowy po arcyksięciu Rudolfie, oraz paryskich, wiedeńskich i frankfurckich wierzycieli ks. Luizy koburskiej, przeciw królowi belgijskiemu Leopoldowi II o spadek po zmarłej królowej Marji Henryce. Chodzi o kwestję, czy król Leopold II żył ze swoją śp. żoną, królową Marją Henryką, na podstawie wspólności majątkowej, czy też nie. Król twierdzi, że takiej wspólności nie było, zastępcy zaś stron skarżących są odmiennego zdania. — Król opiera się na zawartym w Wiednin 8 sierpnia 1853 r. kontrakcie małżeńskim, który jednak belgijscy prawnicy zaczepiają jako niezgodny z prawem belgijskim.

Adwokat Jonson, zastępca skarżących wyjaśniał najpierw, że hr. Lonyay byłaby cofnęła skargę, gdyby się mogła spodziewać, że kiedyś po najdłuższem życiu ojca uzyska przypadającą na nią część majątku.

Król jednak nie kryje się z zamiarami rozporządzenia w inny sposób swoim majątkiem, wbrew przepisom prawa cywilnego. Nadto król nagle i bez uprzedniego zawiadomienia cofnął hrabinie roczne apanaże, które zresztą nigdy nie pokrywały potrzeb hrabiny. Obawiając się zatem wydziedziczenia, hr. Lonyay zmuszoną jest pociągnąć królewskiego ojca przed sąd.

Odczytano testament królowej Henryki, z którego wynika, że królowa nigdy nie widziała dochodów ze swego posagu.

Zastępca króla, adwokat Wiener, oświadczył, że kontrakt małżeński króla jest aktem politycznym i jako taki nie podlega prawu belgijskiemu.

Rozprawa potrwa kilka dni.

Cała ta sprawa jest bardzo znamienna dla charakteru króla Leopolda. Nie idzie mu tutaj, zdaje się, o korzyść materjalną, głównym powodem jest raczej słynny upór króla belgijskiego, który raz powziętego zamiaru nigdy nie cofa i dla przeprowadzenia swej woli w środkach nie przebiera.

ZE SWIATA.

Biblia i radium. — Arystokracja japońska. — Badanie zapachu za pomocą wagi. — Misjonarz kacykiem ludożerców.

Biblia i radium. Anglicy, którzy są, jak wiadomo gorliwymi czytelnikami Biblii, wykazali, że pierwszym odkrywcą znanych właściwości „radium“ był Mojżesz. Wniosek ten opierają na podstawie następującej: „Mojżesz podaje, że światło było już w pierwszym dniu stworzenia, a słońce i księżyc dopiero w trzecim. Ponieważ obecnie posiadamy jedynie światło, pochodzące od ciał niebieskich, musimy przyjąć, że światło powstałe w pierwszym dniu stworzenia, miało inny charakter, niż światło słoneczne. Planeta nasz powstając, musiał posiadać jakieś swoje własne światło, które towarzyszy również kometom znajdującym się w analogicznej fazie powstawania“. (Pinnocks guide to knowledye z r. 1843). Jeden z dzienników angielskich opierając się na powyższych słowach pisze: „Przy obecnem obznajomieniu z właściwościami „radium“ i innych słońc atomowych zyskujemy nowy dowód na zgodność pierwszego rozdziału księgi stworzenia z najnowszemi zdobyczami nauki.“ Widzimy więc, że odkrycie pp. Curie-Skłodowskich znalazło zastosowanie i w teologji.

*

Arystokracja japońska. Dzisiejsza arystokracja japońska składa się z 10 książąt, 25 margrabiów. 80 hrabiów. 325 wicehrabiów i 98 baronów. Pomiędzy książętami 5 rodzin pochodzi od starych „Gosekków, — to jest najwyższych z dawnych 155 rodzin Kugge; — miano ich rodziny: Ichijo, — z której pochodzi panująca obecnie cesarzowa Kujo, Takatsukasa, Nijo i Konoye; do nich dołączono w roku 1883 rody Sanyo, Iwakura, Szimadzu, Mori i Tokugawa i z tych dziesięciu rodzin cesarz lub następca wybiera małżonkę. Nikt po dzisiejszych margrabiach, hrabiach i wicehrabiach nie pozna, że przed 30 laty chodzili jeszcze w strojach narodowych, że jeździli z malowniczym orszakiem, jak udzielni władcy. Wątli, ruchliwi, niesłychanie grzeczni, arystokraci japońscy ubierają się obecnie podług ostatniej mody i wyglądają tak wytwornie, jak gdyby przez całe życie nie chodzili poza Piccadilly, lub ulicę St. James — arystokratyczne dzielnice Londynu. Jeżdżą w nowoczesnych ekwipażach, grają w lawn-tennisa i rozmawiają z dyplomatami zagranicznymi po francusku, angielsku i niemiecku, o najrozmaitszych sprawach europejskich. W klubie swoim — „rokumeikwanie“ — czytają „Timesa“, grają w bilard jak Francuzi, a w pokera, jak yankesi. — Zalecają się też gorliwie do dam, uczęszczają na „five o'clocki“ i hojnymi datkami zasilają bazary dobroczynne — „tout comme chez nous“.

* *

Badanie zapachu za pomocą wagi: Najczulsze wagi, jakie zdołano dotychczas zbudować, wskazują dokładnie 0,1 mgr. w wyjątkowych razach 0,02 do 0,01 mgr. Obecnie udało się fizykowi włoskiemu E. Salvioni'emu urządzić aparat nierównie czulszy i zarazem bardzo prosty. Składa się on z bardzo cienkiego, a sprężystego drucika, np. ze stali lub nitki szklanej, umocowanej w jednym końcu. Ciężarek nadzwyczaj mały, np. 0,001 miligr., zawieszony na końcu wolnym, wygina już wyraźnie pręcik; obserwując przez mikroskop, łatwo stąd rachunkiem lub z odpowiedniej tabelki oznaczyć tę minimalną wagę zawieszonego ciała. Czułość ważki o nitce szklanej jest tak znaczna, że można tą drogą okazać ulatnianie się piżma, i to w stosunku prostym do czasu. W ten sposób stwierdza się doświadczalnie istota zapachu piżma, przytoczonego w fizyce jako klasyczny przykład podzielności i materji.

* * *

Misjonarz kacykiem ludożerców. Przed laty 11 przybył do jednego ze szczepów ludożerczych Papuańczyków Nowej Gwinei misjonarz sekty weslejanów, W. E Bromilaw, który poprzednio szerzył wiarę na wyspach Fidżi. Wkrótce po jego przybyciu zachorował niebezpiecznie kacyk szczepu. Misjonarz, znając się na medycynie, wyleczył go z choroby, skutkiem czego przyjęty był do szczepu i zaliczony do rodziny kacyka. Wkrótce umarł ów kacyk, przed śmiercią zaś mianował misjonarza swoim następcą. Dziś zatem Bromilaw jest jednocześnie misjonarzem i naczelnikiem Papuańczyków i czuje się na nowem tem stanowisku zupełnie dobrze, jak zapewnia inny misjonarz, E. W. Waller, który wiadomość powyższą przywiózł do Londynu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś trzecia niedziela W. postu. Marcjana biskupa i Kolety panny; w poniedziałek Tomasza z Akwinu wyznawcy doktora kościoła i Felicjana męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 16, zachód przypada o godz. 5 minut 26 długość dnia godzin 11 minut 10.

Z dnia na dzień.

Podróż tramwajowa.

Czytając różne opowiadania o nowych tramwajach, postanowiłem metodą eksperymentalną zbadać ich funkcjonowanie i w tym celu odbyć podróż na jednej z linij, przecinającej tak symetrycznie nasze śródmieście.

Pewnego zatem poranku, wychodząc z kasy teatralnej, gdzie kupiłem bilet na „Kopciuszka“, jedyna sztuka na którą chodzę — ujrzałem około rondla Florjańskiego iskrzące się pudło wozu tramwajowego. Puściłem się spiesznie w tę stronę i cały zadyszany wskoczyłem przez oszczędność na platformę klasy II, która była zwrócona ku bramie Florjańskiej. Zastałem motorowego i konduktora pogrążonych w żywej dyskusji nad wojną japońską, a że ten temat jest niezawodnie aktualny, inni podróżni przyłączyli się do rozmowy i tak na miłej pogadance upłynęło szybko pół godziny. Po upływie tego czasu zaproponowałem odjazd, ale konduktor, człowiek wysoce prawy, pouczył mnie, że wozy mijają się z tej strony bramy, musimy zatem zaczekać, aż nadjedzie wóz z rynku. Wobec tego deputacja podróżnych z konduktorem na czele wyruszyła za bramę, aby wyglądać pożądanego po-

ciągu. Jakoż po upływie dobrej półgodziny, ukazał się na horyzoncie wóz pędzący z piekielną chyżością $1\frac{1}{2}$ metra na minutę, co sprawiło, że na przebycie ulicy Florjańskiej spotrzebował zaledwie trzy kwadranse.

Przywitaliśmy go głośnym okrzykiem, kapeluszami i chustkami, a podróżni, jadący z Rynku, na których twarzach malowało się wyczerpanie i przerażenie, odpowiedzieli podobną demonstracją. Teraz ruszyliśmy w drogę, ponieważ zaś w wagonie sformowały się dwie partje szachów i jeden preferans, błagano konduktora, aby jechał ostrożnie, do czego się ten dzielny urzędnik sumiennie zastosował. Zaledwie ujechaliśmy kilka kroków, nastąpiło gwałtowne wstrząśnienie, podróżni pospadali z ławek i z platform, a wóz stanął.

Było to tylko małe przerwanie prądu, które usunięto prędko i energicznie bo w mały kwadrans, tak że już zupełnie szczęśliwie dojechaliśmy do stacji przy wylocie św. Marka. Tam oczekiwało naszego przybycia grono nowych pasażerów, którzy widocznie postanowili jechać tramwajem. Między nimi była jejmość, tak korpulentna, że w żaden sposób nie mogła postawić obu nóg jednocześnie na stopniach wozu. Konduktor i motorowy wysiedli, aby ją podeprzeć z tyłu, a reszta podróżnych ciągnęła okrągłą damę za ręce. Tym połączonym usiłowaniom powiodło się usadowić sympatyczną podróżną na kolanach kilku odważniejszych mężczyzn, a suche trzaskanie kości świadczyło, że wytrzymałość ich jest wypróbowana. Konduktor pobiegł jeszcze w obce przecznice zapraszać spóźnionych podróżnych, a przy sposobności zakupił mały sklepik wiktuałów dla podróżnych, którzy zaczęli okazywać pewne objawy śmierci głodowej. Do ludożerstwa jednak nie przyszło. Podróży przez ulicę Florjańską opisywać nie będę, jakkolwiek przez szyby wozu ogląda się takie kraj obrazy, jakich nie posiada nawet Wenecja, ani inne przereklamowane włoskie miasta. Zresztą jazda była spokojna, a między podróżnymi powstała miła zażyłość, jaką wytwarza długie obcowanie. Tylko gdyśmy mijali masarski sklep, powstał mały bunt, który został rychło zażegnany przez interwencję trzech kontrolerów, spotkanych po drodze.

Już o zmierzchu dojechaliśmy do wylotu ulicy, a zachodzące słońce pięknie oświeciło majestatyczne kontury marjackiego kościoła.

Ten wspaniały widok rozrzewnił wszystkich; nagle motorowy wstrzymał wóz. Wszyscy wypadli z wozu w oczekiwaniu katastrofy; była to jednak prosta ostrożność. Linją A—B około trafiki szedł jakiś pan w towarzystwie psa, a jednocześnie z ulicy Mikołajskiej kroczył ku rynkowi inny pies i inny zupełnie pan; — wszyscy oni mieli oczywiście przejść szyny i dlatego wóz został wstrzymany. Zaledwie jednak minęli nas dwaj panowie z dwoma psami, pojawili się na ich miejsce inni i motorowy znowu nie chciał ruszyć, aby ich nie przejechać. Powstała obawa, że zanocujemy w polu; po walnej zatem naradzie podróżni ustawili kordon bezpieczeństwa wzdłuż szyn, a wóz przejechał pomiędzy nimi z zupełną śmiałością. Biła godzina 9, gdy tramwaj stanął przed budką; znużony przygodami i wrażeniami, wyszedłem żegnany rzewnym płaczem towarzyszy. Dwaj inni podróżni, którzy mieli zapuścić się w stepy ulicy Karmelickiej, postanowili czekać na wóz dążący do Parku krakowskiego. Czekają dotąd... *Ursus.*

Z KRAJU.

Nowy Sącz 3 marca 1904. (Niezwykła kradzież w Ameryce). W kopalni węgla w Oliver Pa w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej pracowało razem kilku robotników, wychodźców z powiatu nowotarskiego. Najdawniej tam przybył Jakób Luberda, włościanin z Ostrowska, i on z pomiędzy swych towarzyszy, najlepszym był robotnikiem, bo zarabiał na dwa tygodnie do 55 dolarów czyli około 275 kor. Luberda uskładał sobie znaczniejszą gotówkę, zwłaszcza, że od roku do domu pieniędzy nie posyłał. Wszyscy robotnicy mieszkali na wspólnej kwaterze, w jednej izbie, gdzie każdy z nich miał osobny kuferek.

Przybyły ze wsi Knurowa pod Nowym Targ em do Oliver Pa Jędrzej Klimczak dopiero około Wielkiejnocy 1903, zarabiał jako lichy robotnik najmniej, a bywały dnie, gdzie Klimczak i nic nie zarobił. Przepędzając czas zupełnie bezczynnie, miał Klimczak sposobność do obserwowania w jaki sposób towarzysze jego pieniądze, oszczędności see zachowują i ile ich mieć mogą, a przebywając ustawicznie w bliskości kuferków, w których dość grosza było złożonego, uległ pokusie i we wrześniu 1903 otworzył kuferek Luberdy, zabrał z niego całą tam złożoną gotówkę, w kwocie 800 dolarów, które później w Hamburgu zmienił na 4.000 koron. Z tą gotówką się ulotnił. Wspólnej gospodyni oświadczył wychodząc, że idzie szukać roboty gdzieindziej.

Na trzeci dzień po tem nagłem zniknięciu Klimczaka, Luberda zajrzawszy do swej skrzynki przekonał się ku swemu przerażeniu, że z swych oszczędności niema ani grosza. Nagłe zniknięcie Klimczaka skierowało podejrzenie przedewszystkiem przeciw niemu. Luberda przypuszczając, że Klimczak wybrał się z łupem napowrót do kraju, doniósł o kradzieży bratu swemu Stanisławowi, gospodarzowi w Ostrowsku i szwagrowi Stanisławowi Zoniowi w Harklowy, a równocześnie z jego listami powrócił do domu do Knurowa. — Wskutek ustnego doniesienia Stanisława Luberdy, został Klimczak bezzwłocznie aresztowany, a przedsięwzięta w jego mieszkaniu rewizja domowa dała pożądany rezultat, bo za wiszącym na ścianie obrazem znaleziono zatkniętą paczkę banknotów w łącznej sumie 3040 koron. Nadto znaleziono przy osobie Klimczaka gotówkę 49 k. 8 hal., a w skrzyni kwotę 30 k. 16 h. Jakób Luberda, dowiedziawszy się o aresztowaniu Klimczaka, wrócił także do kraju celem stawienia się do rozprawy jako świadek.

Dnia 3 b. m. zasiadał Jędrzej Klimczak na ławie oskarżonych przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych i został skazany na rok i osiem miesięcy ciężkiego więzienia z postem i na odszkodowanie.

Nowy Sącz 4 marca. (Wybory do Rady miejskiej. — Tombola. — Koncert spacerowy). Jak donosiłem, wyłożone tu zostały dnia 9 lutego b. r. listy wyborcze III, II i I koła wyborczego do przeglądu, w celu przeprowadzenia wyborów nowej Rady miejskiej po rozwiązaniu starej, wskutek przyłączenia sąsiedniej gminy Załubińcze do miasta Nowego Sącza.

Listy te stały się już prawomocne i wskutek tego wybory zostały rozpisane, a mianowicie w III kole na 10 b. m., w II kole na 14 b. m., zaś w I kolena 16 b. m.

Każde koło wybiera 12 radnych i 6 zastępców. Wszystkich wyborców mamy 2795. z tych w III kole 2401, w II kole 208, zaś w I kole 186.

Dotąd spokój w mieście, nie zwołano jeszcze nawet zgromadzenia wyborczego, celem wyboru komitetu przedwyborczego do zaproponowania kandydatów na radnych i zastępców, a jak mówią, ma sam burmistrz, mianowany komisarzem rządowym do tymczasowego zarządu miastem, wraz z przydanymi 6 przybocznymi radnymi, wybrać komit t przedwyborczy i zaproponować wszystkich starych radnych na kandydatów radnych i zastępców.

W niedzielę 6 b. m. urządza Czytelnia mieszczańska w swych lokalach na dochód budowy własnego gmachu tombolę i koncert spacerowy z współudziałem „Harmonji“ tutejszej i chóru męskiego.

Z Lesznlowa. Kościół tutejszy przy klasztorze OO. Bernardynów jest arcydziełem sztuki. Przeszło dwa wieki dominuje nad mieściną jako pomnik religijności i przywiązania naszych przodków do wiary św. Z biegiem czasu kościół zaczynał chylić się do upadku.

Dopiero obecny przełożony O. Tobiasz Ucherek, nie szczędząc zabiegów poratował przybytek Pański. Za jego staraniem spojono dobrze już zarysowane mury żelaznemi klamrami, pod całym kościołem dano nowe fundamenta, wewnątrz powiększono kościół przez posunięcie wielkiego ołtarza, na którym odnowiono piękne złocone statuy. Obecnie czyni przygotowania w celu pokrycia zniszczonego dachu blachą.

KRAKÓW, 5 marca.

Wspólna adoracja męska Najświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się w niedzielę 6-go marca b. r. po poł. od godz. 3—4-tej, na którą zarząd bractwa wszystkich swych członków zaprasza.

Kalendarzyk niedzielny. W teatrze miejskim o godz. 3 popołudniu „Wesele Figara“, kom. w 5 akt. Beaumarchais'go. (Ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem „Capstrzyk“, sztuka Fr. A. Beyerleina.

W teatrze ludowym o godz. 7 wieczorem: „Chaim Krakower“, obraz sceniczny w 4 odsłonach Józefa Piaseckiego.

W teatrze marjonetek o godz. 3 i 5 popołudniu „Gość zimowy“.

W „Sokole“ o godz. 7 i pół wieczorem przedstawienie amatorskie na dochód „Przytuliska weteranów“ z roku 1863/4 z następującym programem: „Przysługa“, komedja z francuskiego; kilka pieśni, które odśpiewa „Chór akademicki“, oraz „Posażna jedynaczka“ komedja A. Fredry.

W „Ognisku“ stowarzyszeniu drukarzy i litografów o godz. 7 wieczorem przedstawienie amatorskie z programem następującym: „Historja siedmiu miłości“ monolog, „Stacja ratunkowa“ komedja Dominika, „Teatr przyjechał“ monolog, „Aby handel szedł“ obraz sceniczny.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. O godz. 6 wieczorem odczyt prof. uniw. dra Karola Kleckiego: „O alkoholiźmie“ (w I szkole realnej).

Wykłady uniw. ludowego. O godz. 5 po południu odczyt docenta uniw. pra Wład. Heinricha na temat: „Fizyka materji“.

Wieczorki uniw. im. Ad. Mickiewicza. O godz. 7 i pół wieczorem w sali Muzeum technicznego odczyt dra Tadeusza Konczyńskiego p. t. „Arcydzieła Szekspira“ i deklamacja p. Arkawinówny, artystki teatru miejskiego.

Z Towarzystw młodzieży. O godz. 11 rano odczyt w „Kółku Slawistów“ A. Baumfelda na temat: „Słowacki w ostatniej dobie życia i twórczości“.

O godz. 10 rano walne zgromadzenie kółka matem. fizycznego celem omówienia sprawy przystąpienia do „Ogniwa“.

O godz. 11 rano walne zgromadzenie członków „Kółka filozoficznego.“.

O godz. 4 po południu walne zgromadzenie członków „Bratniej Pomocy“ u. u. J.

O godz. 6 wieczorem XII zwyczajne posiedzenie „Podwawelan“.

Wieczorek muzykalno-wokalny, urozmaicony licznemi niespodziankami odbędzie się we wtorek 8 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu „Czytelni dla kobiet“ przy ul. Jagielońskiej l. 5, I p., z którego czysty dochód przeznaczony jest na bezpłatną wypożyczalnię książek, istniejącą przy tejże Czytelni.

Szlachetny cel, jaki spełnia bezpłatna wypożyczalnia, obejmująca przeszło 500 gorliwych czytelniczek, tak z grona młodzieży szkolnej jak i ze sfer dziennych pracownic, a nieposiadająca żadnych funduszów, oraz bogaty program wieczorku z współudziałem wybitnych sił artystycznych miejscowych, każą się spodziewać licznego przybycia tak członków Czytelni, jako też i gości. celem przysporzenia jak największego dochodu.

Wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu pamięci „Trzech wieszczów“ odbył się dnia 3 marca b. r. w sali „Sokoła“ staraniem słuchaczy IV roku seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie.

Słowo wstępne, zasługujące na wszelkie uznanie tak pod względem treści jak i formy, wygłosił p. Kantor. „Szczęśliwy kraj, szczęśliwy naród który ma wielkich mężów — mówił prelegent. — I nam nie brak takich mężów, którzy w dziejach literatury uwiecznili imię naszej ojczyzny. Z naszych łez, z naszej rozpaczy wyrosło trzech pieśniarzy: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, którzy siłą swej lutni złączyli wszystkie głosy naszej rozpaczy w jeden akord, odbijający się o śnieżyste szczyty Tatr, oni wskazali drogę do odrodzenia, nie mieczem, ale siłą ducha“.

P. Habel deklamował „grób Agamemnona“ z zupełnem zrozumieniem, to też burza oklasków była jego nagrodą.

Niepodobna pominąć milczeniem deklamacji utworu „Ostatni“. Wygłosił ją p. Mróz. Widok więźnia z długą siwą brodą, okutego w kajdany, leżącego w więzieniu, zrobił na auditorjum wielkie wrażenie. P. Mróz wlał w utwór tyle czucia, że publiczność wysłuchała go z zapartym oddechem, a dusze słuchaczy wziął w wyłączne swe posiadanie.

Przy deklamacji zbiorowej „Filareci“, wyszczególnił się p Adam, to też oklaski były dowodem świetnego sukcesu.

Część muzyczna pod kierownictwem prof. Studnickiego wypadła tak dobrze, że chóry i orkiestra musiały kilkakrotnie powtarzać utwory, które były przeważnie kompozycji p. Studnickiego. Punktem kulminacyjnym było przemówienie nauczyciela p. Kwicińskiego do młodzieży. Mimo tego, że równocześnie odbywał się koncert prof. Żeleńskiego, — sala była wypełniona po brzegi.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: W dniu 29 lutego odbyło się w teatrze miejskim amatorskie przedstawienie operetek Offenbacha na dochód Towarzystwa oświaty ludowej. Z tego powodu najserdeczniejsze podziękowanie zasyłamy pp. prof. Marso i kapelmistrzowi Hockowi za bezinteresowne, a tak umiejętne kierownictwo, pp. Dyrektorstwu Kotarbińskim za 200 koron ofiarowanych na Oświatę, łaskawe odstąpienie loży własnej i wszelkie udogodzenia nam poczynione; p. H. Szczyglińskiemu za artystyczny układ obrazu jak również pp. amatorom i amatorkom za uprzejme wystąpienie, księgarni p. S. A. Krzyżanowskiego za całkiem bezinteresowną sprzedaż biletów.

Ponieważ zaś loże I piętra i parterowe sprzedawały się po 8 złr. fotele i balkon I piętra po 2 złr. 50 ct. przeto: tym, którzy więcej po nad tę cenę ofiarowali, jak również tym wszystkim, którzy za swe stałe loże przysłali pieniądze, serdeczne: „Bóg zapłać“ za komitet:

Marja Hupkowa

„Ruta“. Walne zgromadzenie stowarzyszenia litewskiego społeczno-naukowego „Ruta“ odbędzie się w niedzielę dnia 6 marca r. b. w sali obrad Rady powiatowej w domu pod l. 1 ul. Pijarska z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności komitetu tymczasowego. 2) Słowo wstępne. 3) Wybór zarządu. 4) Interpelacje i wnioski. Komitet podpisany uprasza zapisanych już członków o jak najliczniejszy udział, niezapisanych zaś dotąd, a zamieszkałych w Krakowie Litwinów, aby zechcieli zgłosić się do p. Józefa Angrabajtisa ul. św. Tomasza l. 20 (sklep przyborów religijnych) po karty wstępu.

Komitet: Herbaczewski, Niedziałkowski, Staniejko, Staniszkis, Varnas.

Z teatru ludowego. Ulubiony komik p. Władysław Kiciński, w niedzielę, po odegraniu sztuki „Chaim Krakower“, wygłosi wesoły monolog p. t. „Teatr przyjechał“. Pan Kiciński podczas występów p. Adolfiny Zimajer — odegra rolę Mazurkiewicza w „Żołnierzu królowej Madagaskaru“.

Dyrekcja teatru ludowego otrzymała pięcioaktowy obraz z życia bezdomnych, p. t. „Czerwona Marysia“, napisany przez Zygmunta Orskiego. Sztuka ta wejdzie w najbliższym czasie na repertoar teatru ludo-

wego. Autor wprowadził kilka typów z klasy rękodzielniczej, jakoteż artystycznej i akademickiej. Bohaterami sztuki są: Marja, córka starego rękodzielnika i Stanisław Toporski, akademik. Tytuły pojedyńczych obrazów są: 1) „Kwiat na bagaissu“; — 2) „Wesele“; 3) „Dzieci muzy“; 4) „W knajpie“; 5) Wy, jak myślicie?“

W krótkim czasie ukaże się również na deskach teatru ludowego melodramat w 4 aktach p. t. „Tajemnice Krakowa“ (czyli „Kto winien?“) Leopolda Dolińskiego. Sztuka ta jest bogato ilustrowana śpiewami i tańcami.

Zdrowa filantropja. Do rzędu instytucyj dobroczynnych w naszem mieście, przybyła bez sztucznego rozgłosu i reklamy nowa instytucja „Taniej kuchni“, która od dwóch przeszło miesięcy prowadzi swą pożyteczną działalność pod egidą t. zw. Biura sprawdzań, zorganizowanego dzięki inicjatywie i staraniom pań; hr. Andrzejowej Potockiej i z ks. Radziwiłłów Zygmuntowej Dembowskiej. Tania kuchnia, mieszcząca się w lokalu przy ul Zwierzynieckiej pod l. 5, dostarcza najbiedniejszej ludności tej dzielnicy obiady, śniadania i kolacje po minimalnej cenie 10 ct. i 6 centów za obiad i kolację, oraz herbaty po 2 hal. za szklankę. Całe zastępy robotników korzystają z tej kuchni, gdzie znajdują potrawy smaczne i zdrowo przyprawione. Z uznaniem zaznaczyć należy, że całe niemal urządzenie kuchni dostarczyła pełna ofiarności C. księżniczka Radziwiłłówna.

Kuchnią zajmuje się grono pań z „Biura sprawdzań“ pod kierunkiem pań: Dembowskiej, Nowickiej i Tetmajerowej. Powodzenie i rozwój kuchni pozwolił na otwarcie osobnego pokoju dla biedniejszej młodzieży szkół średnich i zakładów naukowych, która zapewniony tu ma tani i zdrowy wikt. Przyjaciele młodzieży tej mają sposobność za bardzo niską cenę zakupywać bloki abonamentowe na kolacje i obiady i dostarczać je potrzebującym pomocy uczniom. Najżyczliwiej każdy winien wspierać zadania „Taniej kuchni“; poparcia bowiem godną jest w całej pełni ta cicha lecz wydatna praca „Taniej kuchni“, jej protektorek i opiekunek.

Z biura dla spraw powodziowych. Magistrat miasta Krakowa celem wyjednania od rządu dalszego funduszu na zapomogi, oraz na pożyczki bezprocentowe dla powodzian, wystosował do obywateli miasta kwestjonarjusz następującej treści: Ile ubikacyj stało próżnych z powodzi i jak długo? Ile jeszcze teraz ubikacyj jest niezdatnych do użycia z powodu wilgoci i napraw koniecznych? Jakie jeszcze naprawy uskutecznić należy, aby usunąć skutki powodzi i ile według przybliżonego szacunku wyniesie koszt tych napraw?

Przypuszczać należy, że obywatele poszkodowani nie „zaśpią gruszek w popiele“ i w dobrze zrozumianym interesie własnym na kwestjonarjusz ten zechcą odpowiedzieć.

Przewodnik zdrojowy. Wobec tego, że X Zjazd lekarzy i przyrodników został odroczony na czas nieograniczony, zawiadamia redakcja „Przewodnika po zdrojowiskach“, że dzieło wyjdzie w większym nakładzie i kosztem redakcji rozesłane będzie darmo i opłatnie nietylko członkom zjazdu, ale i wszystkim wybitniejszym lekarzom tak tu, jak i za granicą już w drugiej połowie marca.

Z procesu kolejowego. Dyrekcja koleji państwowych prosi nas o zaznaczenie, że model wagonu pakunkowego, znajdujący się na sali sądowej, nie jest sprowadzony z Wiednia, lecz przed trzema laty został wykonany w warsztatach kolejowych w Nowym Sączu i używany bywa dla celów szkolnych.

W I herbaciarni ludowej przy ulicy św. Krzyża l 10 wydano dla najbiedniejszej ludności krakowskiej i dla głodnych zaniedbanych dzieci od otwarcia tej herbaciarni, to jest od 14 stycznia do 29 lutego br. 1504 porcji herbaty czystej — 6076 porcji herbaty z cytryną — 1427 porcji herbaty z mlekiem — razem 9007 porcji herbaty — 1125 kromek chleba i 2668 bułek dwuhalerzowych.

Łaskawe datki na fundusz dalszego utrzymania tego pożytecznego zakładu, który dopełnia dobroczynność publiczną przyjmuje także skarbnik tej herbaciarni Józef Schneider przy ulicy Krowoderskiej l 51, u którego można również nabywać cegiełki po 5 halerzy na ten cel wydane.

Pobicie policjanta. W sobotę rano napadł jakiś nieznany człowiek na stójkowego z ulicy Basztowej i pobił go sromotnie zadając mu liczne rany tak, iż osłabionego musiało odwieźć pogotowie do szpitala św. Łazarza.

Pożar u stróża. W sobotę o godz. $10^{3}|_{4}$ wezwano telefonicznie straż pożarną na ulicę Grodzką pod l. 35, gdzie zapaliły się śmieci u stróża tejże kamienicy. Pożar natychmiast ugaszono.

Włamywacz. Policja przyaresztowała Jana Wykę, który włamywał się aż 4 razy do jednego i tego samego sklepu na ul. Kopernika a zawsze z pomyślnym skutkiem. Dopiero przy piątem włamaniu się do innego sklepu przy placu Bernardyńskim został złapany w chwili, kiedy obładowany skradzionymi cukierkami i gruszkami usiłował uciec.

Dochód z IV Balu akademickiego, urządzonego staraniem Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza w sali saskiej w dniu 23 stycznia 1904 r., wynosi 3373 kor. 32 hal., rozchód 2023 kor. 32 hal., dochód czysty 1350 k., podzielony na 3 części: $1/3$ na sanatorjum akademickie młodzieży krak. w Zakopanem, $1/3$ na sprowadzenie zwłok J. Słowackiego do kraju, $1/3$ na cele Czytelni akademickiej.

Składki na Weteranów 1831 w miesiącu lutym r. b. złożyli: Maciej Spałecki 4 kor., Ludwika Szancerowa 18 kor., Józef Wyrobek zebrane ze składek 10 kor. — Rozdano w tymże miesiącu żołdu narodowego pomiędzy Weteranów, najem pokoju na biuro, usługę, opał, portorja i t. p., razem 284 kor. 48 hal Wydatek ten zaspokojono z subwencji udzielonej przez Sejm.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 6 marca o godz. 3 po południu: „Wesele Figara“, kom. w 5 akt. Beaumarchais'go (ceny zniżone do połowy).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Capstrzyk“ (Zapfenstreich), sztuka w 4 akt. Fr. A. Beyerleina (po raz drugi).

We wtorek 8 marca: „Capstrzyk“ (Zapfenstreich) sztuka w 4 akt. Fr. A. Beyerleina.

We środę 9 marca: „Eros i Psyche“, powieść dramat. w 7 obr. Jerzego Żuławskiego. Muzyka Galla (popularne).

We czwartek 10 marca: „Capstrzyk“ (Zapfenstreich) sztuka w 4 akt. Fr. A. Beyerleina.

W piątek 11 marca: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obr. przerobił A. Walewski.

W sobotę 12 marca: „Los“, sztuka w 4 akt. napisał Habdanck (nowość).

W niedzielę 13 marca o godzinie 3 po południu przedstawienie popularne.

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Los“, sztuka w 4 akt. napisał Habdanck.

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę 6 marca: „Chaim Krakower“, obraz sceniczny w 4 odsłonach Józefa Piaseckiego i „Teatr przyjechał“, monolog, wygłosi p. Wład Kiciński.

We wtorek 8 marca pierwszy gościnny występ p. Adolfiny Zimajer: „Mąż od biedy“, kom. w 1 akcie Józ. Blizińskiego; Kuplety p. Zimajer; „Wycieczka za granicę“, kom. w 1 akcie Kaz. Zalewskiego; „Debiutantka“, krot. w 1 akcie ze śpiewami Zygm. Przybylskiego.

We czwartek 10 marca drugi występ p. A. Zimajer: „Marcowy kawaler“, kom. w 1 akcie Józ. Blizińskiego; „Nie mów hop, aż przeskoczysz“. przysłowie dram. w 1 a. Ig hr. Bobrowskiego; „Piosnki Tyrolskie“, operetka w 1 akcie.

W sobotę 12 marca trzeci występ p. A. Zimajer: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, kom. w 3 akt. St. Dobrzańskiego.

W niedzielę 13 marca ostatni występ p. A. Zimajer: „Chwat dziewczyna“ czyli „Robak w sumieniu“, kom. ludowa w 3 akt. ze śpiewami L. Anzengrubera z muzyką T. Koschata.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dnie powszednie o godz. 7, w niedzielę i święta o godz. 6 wieczór Dwie stałe sale wykładowe: sala nr 62 im. Kopernika w „Collegium novum“, II p. i aula 1 wyższej szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

W niedzielę 6 marca: Prof. Uniw. dr Karol Klecki: „O alkoholizmie“, wykład dwugodzinny, od 6—8 wieczór szkoła realna).

Na prowincji.

W niedzielę d 6 marca:

W Bochni: Prof. uniw. dr. Kostanecki: Pogląd na rozwój nauki o życiu (w sali Kasynowej, o godzinie 6-ej wieczorem).

W Jaśle: dr. Antoni Mazanowski: Jak powstał „Pan Tadeusz“ Mickiewicza i jak go współcześni cenili? (w sali „Sokoła o godz. 8-ej).

W Nowym Sączu: Prof. uniw. dr. Wiktor Czermak: Legendy o początkach Polski w świetle wiedzy historycznej (w sali Kasynowej o godz. 5 ej).

W Tarnowie: dr. Lucjan Rydel: Teatr ludowy na wsi (w sali „Gwiazdy tarnowskiej“ o godz. 5-ej).

Kącik humorystyczny.

U chorego.

— I ja też tak samo, jak ty, kaszlałem. Radziłem się dziewięciu doktorów i dopiero mi dziesiąty poradził...

— Który, gdzie, gadaj?

— Szewc z Długiej. Poradził mi nosić — buty z cholewami.

U adwokata.

— Mój panie, chcąc bronić pana skutecznie przed zarzutem złodziejstwa, muszę wiedzieć wszystko... wszystko!

— Dobrze, ale tego nie powiem, gdzie schowałem pieniądze.

Uprzejmy kupiec.

— Mój panie — rzecze młody człowiek, wszedłszy do sklepu z narzeczoną — chciałbym kupić coś bardzo pięknego dla tej pani.

— Niech szanowny pan kupi w takim razie — lustro.

Dział ekonomiczny.

Dostawa. — Szpital garnizonowy we Lwowie rozpisuje dostawę bielizny szpitalnej i pantofli na r. 1904. Oferty wnosić należy najdalej do 23-go marca 1904, godz. 10 rano. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kronika literacko-artystyczna.

* **„Ogród wiśniowy“**, najnowszy utwór dramatyczny Czechowa, wystawiony świeżo w teatrze moskiewskim zdobył wielkie uznanie w kołach literackich Rosji. Jestto pierwsze sceniczne powodzenie Czechowa. Cały świat zna go jako nowelistę, o dramaturgu Czechowie nawet Rosja wie nie wiele. Ze wszystkich jego sztuk nacechowanych głównie wpływem Ibsena jedynie wesoła jednoaktówka „Niedźwiedź“ utrzymuje się stale w repertuarze. Czechow, głęboki znawca rosyjskiej natury i niezrównany w odtwarzaniu szczegółów z życia swoich rodaków; nie jest dramaturgiem. Brak mu zdolności do utrzymania akcji w odpowiedniem napięciu, a przytem dzieła jego są zbyt trzeźwe i przesiąkłe niezdrowym pessymizmem, który jest cechą wspólną większości rosyjskich autorów. Jakkolwiek błędy te powtarzają się i w najnowszem jego dziele, „Ogród wiśniowy“ stanowi etap w działalności literackiej Czechowa. Treść stanowi historja pewnej rodziny obywatelskiej, która wskutek braku energji dochodzi do upadku. Podobnie jak wiśniowy ogród położony za dworcem, podupada wskutek zaniedbania i staje się w końcu pastwą siekiery, tak rozprzęga się ład w gospodarstwie domowem tej rodziny. Dom zostaje sprzedany, a mieszkańcy jego zmuszeni są uciec się do żebraniny. — Sztuka ta głosi „memento mori“ drobnej szlachcie rosyjskiej i tem się tłomaczy wielkie wrażenie, jakie wywarła.

Kradzieże kolejowe.

Lachnitt, szósty z rzędu, oskarżony jest o kradzież kolji i użyczenie zniżki jazdy na imię żony Skrzyszowskiego. Zeznaje on że kolji żadnej nie brał, a o bilet wystarał się dla swojej żony, Moczulski miał wiedzieć o bliższych szczegółach kolji hr. Borkowskiej, i od niego dowiedział się Lachnitt o kolji brylantowej, którą mieli zabrać Pilawski i Fiala. Nie mając żadnych danych, nie mógł ich zaskarżyć. Oprócz tego miał się Moczulski wyrazić, że trzeba interesom Pilawskiego już raz koniec położyć, bo on sam tysiące zarabia, a innych zbywa kilkudziesięcioma guldenami. Lachnitt gniewał się z Pilawskim z powodu kilku nieporozumień.

Przew.: Skrzyszowski zeznał, że pan mówił, jakoby Pilawski skradł kolję ubiegłego października.

Oskarż.: Nie przypominam sobie.

Przew.: Pilawski miał podać wspólnikowi, że kamienie były fałszywe, dlatego wrzucił je do miejsca ustępowego.

Oskarż.: Tak podał wspólnik, ale czy wrzucił do wychodka tego nie wie. Tę kolję opisywałem Skrzyszowskiemu tak, jak mi ją opisywał Moczulski, sam jej jednak nie widziałem.

W tej chwili Moczulski woła: Ktoś przyjechał.

Sędzia przys. Butrymowicz: Mówiliście, że wartoby napisać list do hr. Borkowskiej, ażeby wykryć tę sprawę?

Lachnitt: Tak jest.

Prokurator: Skrzyszowski podał nawet numer pociągu, którym kolja jechała. Skąd pan wiedział o tem?

Oskarż.: Od Fiali.

Obrońca dr Goldhammer: Czy pan ukradł tę kolję?

Lachnitt: Nie widziałem jej i nie skradłem.

Dr Goldhammer: Pan tak dokładnie opisywał tę kolję?

Lachnitt: Chciałem od niego coś wyciągnąć.

Obr. dr Goldhammer: Więc pan się dowiedział od Moczulskiego i Fiali a potem chciał się pan coś dowiedzieć od Skrzyszowskiego!

Przesłuchiwany Hałatek nie poczuwa się do winy. Według jego zeznań, Moczulski był denuncjantem, a podczas przesłuchania w policji miał być pijany.

Obr. dr Seinfeld daje przewodniczącemu świadectwo Hałatka odejścia z wojska; służył on wiernie i honorowo. Służył przy kolei przez 37 lat. Dostał medal złoty przy przejeździe szacha perskiego i nie był karany.

Dr Bader: Pan słyszał, że Moczulski był w policji pijany?

Hałatek: Tak jest, słyszałem od kolegów. Rosenać i Bela mi mówili o tem.

Dr Bader: Jak pan sądzi, czy był to człowiek normalny?

Hałatek: Nie wiem nic o tem, bo nie żyłem z nim w bliższych stosunkach.

Sędz. przys. Butrymowicz: Czy pan nic zupełnie nie słyszał w koszarach kolejowych o jakichkolwiek kradzieżach?

Hałatek: Nic nie słyszałem!

Przesłuchiwany Bol. Krasuski nie poczuwa się do żadnej winy. Oskarżony jest o kradzież rzeczy hr. Puszkinowej, senatora Petroffa i artystki p. Eger. Rzeczy u niego znalezione: zegarek oksydowany, własność córki od J. Puchalskiego, złoty pierścień z brylantami i opalami, który dostał od p. Mitręgowej.

Oskarżony prosi o zaprzysiężenie żony i córki, co do jego prawdomówności. O wachlarz z strusich piór radzi pytać żony, która go miała kupić. Moczulski miał złość do oskarżonego i chciał się na nim mścić. Temu przypisuje oskarżony anonimy, które przychodziły, że dawniej żył w nędzy, a dziś ma dom i do Karlsbadu jeździ. Oskarżony zapewnia o swej rzetelności. Miał bogatego krewnego i stąd ma majątek. 20 lat służył niekarany i miał bardzo dobry dochód roczny.

Przewodn.: Czy Moczulski odgrażał się panu?

Osk.: Nie.

Zaczęto przesłuchiwanie Sreniawskiego, który do winy się nie poczuwa i kradzieży na szkodę p. Weissmannowej nie popełnił. Gobeliny, które p. W. przy rewizji rozpoznała, jako swoje, otrzymał z końcem kwietnia od Kamińskiego.

Przy przesłuchaniu Sreniawski płacze. Zapewnia, że nie kradł, może to robił Kamiński. Cały stos rękawiczek okazany miał dostać od Kamińskiego, a sztukę sukna kupił u Johna od jakiegoś handelesa. Oskarżony jadąc razem z Kamińskim nie zwracał na niego uwagi, a kosztowności znalezione przy rewizji, miał kupić od Kamińskiego i od nieżyjącego nadkonduktora Pawlikowskiego.

Obrońca dr Landau wykazuje, że osk. miał 1.400 kor. rocznego dochodu, nic go więc nie zmuszało do kradzieży. Dyrekcja wystawiła mu jak najlepsze świadectwa, mimo to zabrano mu wszystko z domu, co znaleziono, jako podejrzane.

Po pauzie przesłuchiwano Muchę, który do winy się nie poczuwa, kradzieży na niekorzyść ks. Jabłonowskiej nie popełnił, kartkę zastawniczą na spinki z prawem sprzedania jej dostał w Rzeszowie od Skrzyszowskiego w zamian za pożyczenie 20 koron.

Na kartce były wyszczególnione spinki złote, oszacowane na 180 k., pożyczono na to 150 kor.

Na drugi dzień sprzedał Mucha Węgrzynowi u Johna tę kartę za 30 koron.

Oskarżony jechał wprawdzie tym samym pociągiem, w którym były spinki, ale zajęty był ustawicznie pracą i na kradzieże nie miał czasu. Skrzyszowskiego zaś nie śmiał o coś podobnego posądzać.

Przewodn.: Skrzyszowski powiada, że otrzymał od pana jakąś paczkę, którą potem zastawił.

Osk.: To nieprawda!

Skonfrontowano Muchę ze Skrzyszowskim, który tłomaczy fakt zastawu. Mucha twierdzi, że tłómaczenie to jest podłe, gdyż mógł sam dać ekspresowi do zastawienia.

Skrzyszowski nie pamięta numeru ekspresa, któremu dał paczkę do zastawienia.

Przewodn.: Wszystkich ekspresów o to pytano, żaden nic o tem nie wie.

Mucha objaśnia, że w Rzeszowie mógł kartkę zastawniczą od Skrzyszowskiego odkupić, gdyż pociąg towarowy tam się zatrzymuje, pospieszny stoi 5 do 6 minut, osobowy do 20 minut.

Obrońcy dr Lewicki i Landau proszą o skonstatowanie, jakim pociągiem 11 lipca 1902. r. jechał Mucha.

Skonfrontowany z Lachnittem Pilawski twierdzi, że Lachnitt jest jego wrogiem, dlatego na jego zeznania nie może reagować.

Zaczęto przesłuchiwanie Nastaborskiej.

Wojna.

Nad rzeką Jalu.

Londyn 5 marca. (Tel. wł.) Telegramy doniosły tutaj, że Rosjanie urządzili szereg fortyfikacyj na prawym brzegu rzeki Jalu.

Dowodzi to, że będą oni bronić Japończykom przekroczenia rzeki i przeniesienia wojny w głąb Mandżurji.

Ruchy wojsk rosyjskich.

Londyn 5 marca „Times“ donosi z Tokio: Rosyjscy żołnierze, którzy niedawno wyruszyli z Władywostoku do zatoki Possiet przekroczyli koreańską granicę. t. j. rzekę Tumen.

Londyn 5 marca. „Times“ donosi z Tokio, że wojska rosyjskie, które znajdowały się na południe od rzeki Jalu, cofnęły się nad rzekę Jalu.

Ruchy floty japońskiej.

Port Said 5 marca. Rosyjska eskadra wyruszyła dzisiaj do Kadyksu. Torpedowce pozostały w Algierze. Eskadra zaczeka na morzu Śródziemnem na przybycie floty bałtyckiej.

Z Chin.

Paryż 5 lutego. Specjalny korespondent „Matin“ donosi: Chińskie wojska gromadzą się na zachód od Mugdenu. To gromadzenie wydaje się bardzo podejrzanem mimo kilkakrotnych zapewnień neutralności ze strony rządu chińskiego.

Ludność sądzi, że Port Artura jest podminowany przez Japończyków i że Japończycy będą usiłowali wysłać część swoich ludzi, obeznanych ze stosunkami w Porcie Artura, aby ci spowodowali katastrofę.

Depesza ta nosi podpis kontrolny jenerała Wolkowa.

Japonja i Korea.

Londyn 5 marca. „Standard“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Dnia drugiego marca wystosował cesarz japoński do cesarza koreańskiego depeszę, w której zawiadomił, że wojna została wypowiedzianą celem zapewnienia trwałego spokoju w Azji wschodniej, oraz wyraża zadowolenie z powodu zawarcia ostatniej umowy pomiędzy Koreą a Japonją. Mutschito wyraża nadzieję, że umowa ta zacieśni przyjazne stosunki pomiędzy obu krajami. W końcu wyraża cesarz japoński podziękowanie za dary dla armji japońskiej, które ofiarowali cesarz i jego dwaj synowie.

Rosja i Anglja.

Londyn 5 marca. (Tel. wł.) Ambasador rosyjski Beckendorf, który 2 marca powrócił do Londynu, był na dłuższej audjencji u króla Edwarda. Ambasador wręczył królowi list własnoręczny cara Mikołaja, w którym tenże odpowiedzialność za wojnę składa na Japonję.

Zamach dynamitowy.

Seul 5 marca. Biuro Reutera donosi pod datą 3 bm.: Bomba, którą niewyśledzony dotąd Koreańczyk rzucił do lokalu urzędu spraw zagranicznych, raniła sekretarza i dwu innych urzędników, jednak nie ciężko.

TELEGRAMY.

Wypadek na warcie.

Lwów 5 marca. Dzisiaj w nocy zdarzył się w szpitalu garnizonowym nieszczęśliwy wypadek skutkiem którego żołnierz sanitarny Malisz, padł ofiarą własnej nieostrożności. Koło północy obudził Malisza śpiącego w głównym budynku szpitalnym, podoficer służbowy, który miał go zaprowadzić do pawilonu izolacyjnego dla chorób zakaźnych, gdyż na Malisza przypadała służba nocna. Podoficer zbudziwszy go, polecił mu czekać na siebie w korytarzu, sam zaś poszedł obudzić i odprowadzić innych żołnierzy przeznaczonych do służby w głównym szpitalu.

Tymczasem Malisz nie czekając na powrót podoficera, wbrew instrukcji udał się sam przez podwórze do pawilonu izolacyjnego, oddzielonego zamkniętą bramą i zażądał od komendanta warty otwarcia bramy. Wyszedłszy za bramę, napotkał żołnierza stojącego na warcie przed aresztem chorych internowanych, który widząc żołnierza, wychodzącego w płaszczu narzuconym na głowę i bez zwykłej asystencji oficera służbowego, zawołał po trzy kroć: „Halt! wer da!“. Gdy Malisz nie odpowiadał, żołnierz dał ognia. Strzał trafił Malisza w brzuch, tak, że stan jego jest bardzo groźny. — Malisz twierdzi, że nie słyszał wołania warty. Żołnierza, który stał na warcie, zaaresztowano i wdrożono w tej sprawie śledztwo sądowo-wojskowe.

Śmierć podczas rozprawy.

Szegedyn 5 marca. Przed tutejszym sądem rozpoczął się dzisiaj proces przeciw dyrektorowi Kasy oszczędności w Tangrodzie Antoniemu Schmidtowi. Podczas czytania aktu oskarżenia Schmidt padł rażony apopleksją.

Pożar prerji.

Frankfurt 4 marca. „Frankfurter Ztg“ donosi z Nowego Jorku: Na terytorjum indjańskiem palą się prerje. Dotychczas zginęło 100 osób.

Ceny targowe z dnia 4 marca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 19 50 do 20 30 kor., pszenica czerwona i żółta od 19·— do 19 80 kor., pszenica węgierska od 19·— do 19 60, żyto krajowe 14·— do 15·—, żyto węgierskie od 15·60 do 16 40. jęczmień na krupy od 12 80 do 13 40, owies z opłata akcyzową od 13·20 do 14·10, groch od 14·50 do 24·—, tatarka od 14 40 do 15·40, proso od 11·50 do 13·—, fasola od 19 50 do 26·—, jagły od 22 — do 28·—, siano od 6·— do 6·40, słoma od 4·— do 4·40, koniczyna od 7·60 do 8·—, ziemniaki za hektolitr 4·80 do 5·20 jaja za kopę od 3·— do 3·40, masło za kilogram od 2·20 do 2 40, masło za garniec od 8·— do 8·70 spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75⁰ od —·— do 150·— Kukurudza za 100 klgr. od 13·50 do 14·20 Kapusty świeżej w głowach za kopę od 11 50 do 12 —. Wyka za 100 klgr. od 11·50 do 12·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 110·— do 136·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od 100·— do 150.—. Tymotka za 100 klgr. od 36·— do 48·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 20 — do 22·—.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	30	95	70
20-to frankówki w złocie	19	06	19	14
4½% Listy zast. Banku hip.	101	25	102	—
4% „ „ „ „	98	50	99	50
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	99	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	99	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	97	85	98	85
Losy miasta Krakowa . . .	78	—	82	—
$4^2/_{10}$% wspólna renta papier.	99	25	99	75
$4^2/_{10}$% „ renta srebrna	99	25	99	75
4% renta koron. austrjacka .	99	40	99	80
4% renta austrjacka w złocie	118	25	118	75

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 5 marca. — [illegible] — Godzina 3·— Marki 117·50 Renta majowa 99 55 Węg. renta koronowa 96·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 624 50 Akcje [illegible] 734·—, Akcje Anglobanku 279 25, Akcje Uniobanku 518·50 Akcje Länderbanku 417 —, Akcje kolei państ. 626 50 [illegible]bardy 86·—, Akcje fabryki broni 440 —, Akcje tytoniu 812 —, Akcje Alpiny 392·10 Losy tureckie 117·—, R[illegible] 254·—.

Cukier (silny) 19·—, — spirytus (stały) 44·80 — nafta niezmieniona.

Berlin 5-go marca — (Giełda wiecz.). — Austr. Akcje kredytowe 00·90, Towarzystwo dyskontowe 183 75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa
Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.
W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.